Gazeta Pracownicza

ZSP – Pracowników Służby Zdrowia numer 1



Bełchatowskie Kobiety Walczące!

Wielu z nas, mieszkających i pracujących w tzw. „wolnej Polsce" zetknęło się z niesprawiedliwością ze strony pracodawców. Wykorzystując owoce naszej pracy, często traktują nas z pogardą nie licząc się z naszymi potrzebami i sytuacją rodzinna. Jaskrawym przykładem niesprawiedliwości ze strony prywatnych firm, wykorzystujących trudną sytuację na prowincjonalnym rynku pracy jest sytuacja kobiet pracujących w Szpitalu Wojewódzkim w Bełchatowie. Panie przez wiele lat zatrudnione były jako sprzątaczki i kuchenkowe w tym Szpitalu. Gdy dyrekcja zaczęła stosować zlecanie prac podwykonawcom, zrezygnowano z bezpośredniego zatrudniania przez szpital. Wskutek tych zmian, ich etaty stały się coraz bardziej niepewne. Pogorszeniu uległy także warunki pracy. Co najbardziej skandaliczne, podwykonawcy zignorowali przepisy dotyczące przekazywania pracowników. Pracownice są obecnie bez ubezpieczenia i środków do życia. 60 kobiet znalazło się nagle bez źródła utrzymania, po tym jak dyrekcja szpitala zmieniła podwykonawcę. Pracownice miały zostać przekazane przez Spółdzielnię "Naprzód" - swojego dotychczasowego pracodawcę, firmie DOZORBUD, która jednak nie uznała ich za swoje pracownice. Z powodu uchybień formalnych podczas przekazania miejsc pracy, prawdopodobne jest że pod względem prawnym pracodawcą jest nadal Spółdzielnia "Naprzód". Oczywiście ofiarami tego stanu rzeczy zostały pracownice. Ich sytuacja jest nie do pozazdroszczenia. Część z nich jest już wieku przedemerytalnym, z nadwątlonym zdrowiem, niektóre posiadają stopnie inwalidzkie. Nie mogące pracować, cały czas stawiają się do pracy, odliczając kolejne dni bez sygnału ze strony pracodawcy(ów?) na poprawę ich losu…

Wreszcie ich cierpliwość dobiegła końca. W dniu 24 maja tego roku, pracownice szpitala wojewódzkiego w Bełchatowie zaprotestowały w obronie swoich miejsc pracy. Do demonstracji kobiet dołączyli działacze Związku Syndykalistów Polski, chcąc pomóc im w tych trudnych chwilach. Tego dnia syndykaliści nagłośnili sytuację pracownic rozdając ulotki dotyczące ich walki. Pod oddziałami Szpitala skandowano "Pracodawcy to tchórze", "Chcemy pracować a nie wegetować". Po demonstracji odbyło się także zebranie wszystkich zainteresowanych, podczas którego przeprowadzono głosowanie nad dalszymi krokami i działaniami, w tym nadchodzącymi protestami.

Warto zaznaczyć, że ZSP zajął się sprawą bełchatowskich pracownic, gdyż obecnie wiele związków głównego nurtu nie interesuje się losem pracowników outsourcingowych i agencyjnych, obawiając się głównie trudności prawnych związanych z obroną tego typu pracowników. Prawdopodobnie, dlatego właśnie związki zawodowe głównego nurtu nie włączyły się w ten protest. Z drugiej strony Związek Syndykalistów Polski ma już na tyle duże doświadczenie w walce o prawa pracowników na umowach śmieciowych, aby móc skutecznie pomóc tym których prawa nie są należycie chronione przez ustawy i sądy. Dlatego postanowiliśmy włączyć się w protest i dalsze działania zmierzające do wyegzekwowania praw pracownic szpitala.

Kolejny etap walki kobiet z Bełchatowa nastąpił na początku czerwca bieżącego roku. Wobec faktu, że ani dyrekcja szpitala, ani "Naprzód", ani DOZORBUD nie poczuwają się do odpowiedzialności za pracownice, konieczne było podjęcie bardziej zdecydowanych działań. W poniedziałek 9 czerwca 2014 r., ZSP wraz z pracownicami bełchatowskiego Szpitala Wojewódzkiego, zorganizował w Łodzi dwie akcje bezpośrednie.

Pierwsza z nich miała miejsce w łódzkim Urzędzie Marszałkowskim. Urząd Marszałkowski jest organem nadzorującym wobec szpitala wojewódzkiego w Bełchatowie i właśnie tam pracownice domagały się uznania swoich praw. Ponieważ nikt z urzędu nie zainteresował się sprawą, pracownice postanowiły wtargnąć do niego siłą. Pomimo oporu ochrony budynku, kilkadziesiąt protestujących wdarło się do budynku, pokonało 9 pięter i stanęło pod biurem Marszałka Województwa domagając się spotkania z nim. Pod presją protestujących, urzędnicy musieli zaprowadzić wszystkich do sali konferencyjnej. Na spotkanie stawiła się jednak tylko wicemarszałek. Podczas spotkania z nią, które było nagrywane przez TVP, przekazano pismo z postulatami pracownic - m.in. zagwarantowanie, że w przetargu na obsługę szpitala w Bełchatowie będzie zagwarantowana klauzula zatrudnienia dotychczasowych pracownic spółdzielni "Naprzód". Wicemarszałek przyjęła pismo z postulatami i obiecała zorganizować w ciągu tygodnia spotkanie władz szpitala, pracownic oraz firm "Naprzód" i DOZORBUD. Po rozmowie z wicemarszałek, pracownice przemaszerowały ul. Piotrkowską do autokaru, który je zawiózł na kolejne miejsce akcji.

Kolejna akcja bezpośrednia miała miejsce pod łódzką siedzibą spółdzielni "Naprzód". Pracownice domagały się tam uzyskania świadectw pracy. Doszło jednak do kuriozalnej sytuacji. Do protestujących wyszedł jeden z szefów firmy, nie mając jednak nic do powiedzenia, próbował salwować się ucieczką. Został jednak szybko dogoniony i okrążony przez kilkadziesiąt pracownic i działaczy syndykalistycznych. Szef tłumaczył się, że za nic nie odpowiada i wszelkie pretensje go nie dotyczą. Twierdził, że niedopełnienie wymogów formalnych przy przekazywaniu umów o pracę innej spółce nie jest jego problemem i odmówił wzięcia odpowiedzialności za błędy firmy. Co charakterystyczne, jego postawa była niezwykle arogancka, jednak dało się zauważyć, że był wyraźnie przestraszony. Po burzliwej dyskusji, która została w całości nagrana na wideo, akcja się zakończyła i pracownice wróciły do Bełchatowa.

Dzień akcji zrobił z pewnością wrażenie na władzach bełchatowskiego Szpitala, sądząc po panicznej reakcji jego dyrektora, który po powrocie pracownic do swojego miasta groził im, że jeśli będą kontynuować akcje, zostaną usunięte z terenu szpitala(!).

Pani Wicemarszałek udało się dotrzymać słowa. W bełchatowskim szpitalu 16 czerwca b. r. doszło do spotkania delegacji protestujących pracownic z przedstawicielami władz samorządowych, Państwowej Inspekcji Pracy i dyrekcji szpitala. Na prośbę pokrzywdzonych pracowników w spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele ZSP – Pracowników Służby Zdrowia. Była też obecna Pani Alina Karbownik – prawnik z ramienia prezydenta miasta Bełchatów - Marka Chrzanowskiego, która została przez niego oddelegowana do dyspozycji pracowników. Należy też odnotować, że mimo wcześniejszych zapewnień ze strony Wicemarszałka, na spotkaniu nie pojawił się przedstawiciel Spółdzielni Pracy „Naprzód". Zastanawiającym wydawało się to, że zastępczyni Marszałka kategorycznie nie zgodziła się ona na rejestrację dźwiękową obrad.

Podczas spotkania Pani Wicemarszałek zadeklarowała, że w najbliższych dniach zostaną uruchomione dodatkowe środki finansowe dla poszkodowanych, i z jej inicjatywy sprawą zajmie się Ministerstwo Pracy i Pomocy Społecznej.

Dyrektor szpitala Mirosław Leszczyński sprawiał natomiast wrażenie niezadowolonego z sytuacji, w której szpital postrzega się jako strona w sporze. W swoich wypowiedziach nawiązał do „korespondencji jaka napływa z całego świata na adres szpitala w sprawie pracowników".

Potwierdził również obowiązujące rozwiązania prawne, wedle których od wielu lat część pracowników musi świadczyć pracę dla szpitala za pośrednictwem podwykonawców. Dyrektor podkreślił, że protestująca grupa „nie jest zatrudniona przez szpital", oświadczył także, że jego zdaniem „do takiej sytuacji by nie doszło, gdyby byli jego pracownikami". Co ważne potwierdził tym samym, że praca jaką wykonywały pracownice była potrzebna. Wyraził także zadowolenie z ich solidności i wysokiego standardu świadczonych usług. Równocześnie odżegnywał się od jakiejkolwiek możliwości bezpośredniego zatrudnienia przez szpital tej grupy pracowników. Zasłaniał się przy tym tzw. „innymi czynnikami". Nie POtrafił sprecyzować jakimi.

Dzień spotkania negocjacyjnego, był ważny także z innego powodu. Tego dnia rozpieczętowano także koperty z ofertami konkursowymi na świadczenie usług sprzątających w bełchatowskim szpitalu

Powrót do pracy i organizowanie się

Przetarg wygrała warszawska firma Delfa. Wyłonienie nowego podwykonawcy nie gwarantowało przywrócenia do pracy walczących pracownic. Nie nadeszła także obiecana przez Panią Marszałek pomoc finansowa. Należało więc kontynuować kampanię nacisku na odpowiedzialne organa administracji państwowej. Związek Syndykalistów Polski wraz z pokrzywdzonymi kobietami oraz wspierającymi je działaczami lokatorskimi, zorganizował 3 lipca w Warszawie protest pod Sejmem i Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej. Akcja ta miała kolejny raz zwrócić uwagę na sytuację pracownic z bełchatowskiego szpitala, a także na dziury prawne, które doprowadziły do zaistniałej sytuacji.

Konsekwentna i bezkompromisowa walka zakończyła się sukcesem: 22 lipca wszystkie kobiety biorące udział w proteście zostały przywrócone do pracy. Praktycznie wszystkie otrzymały umowę o pracę, z wyjątkiem dwóch pań, zatrudnionych na umowy śmieciowe. Związek Syndykalistów Polski będzie jednak starał się, aby przyjęto je na warunkach takich, jak pozostałe pracownice. Walka w Bełchatowie jeszcze się jednak nie zakończyła. Pracownice zostały zatrudnione jedynie na 3 miesiące, należy więc trzymać rękę na pulsie, aby pracodawca przedłużył im umowy na dotychczasowych warunkach. Między innymi w tym celu, sprzątaczki i kuchenkowe ze szpitala w Bełchatowie, powołały własny związek afiliowany do ZSP – Związek Pracowników Ziemi Łódzkiej. Mając własną sekcję związkową, posiadają skuteczną broń w walce o prawa pracownicze.

Przykład Bełchatowa udowadnia, jak skuteczną w walce o swoje miejsca pracy, jest zwykła solidarność międzyludzka i konsekwencja w działaniu. Pokazuje również, że działając taktyką akcji bezpośredniej, bez posiłkowania się niepotrzebnymi politycznymi kompromisami, można uzyskać konkretny rezultat. Nie bez znaczenia jest także międzynarodowe wsparcie, ze strony innych sekcji MSP, które wysyłały petycje do władz wojewódzkich i dyrekcji szpitala, w obronie pokrzywdzonych kobiet. Tak samo ważna jest pomoc miejscowych działaczy związkowych, nie związanych z ZSP, lecz bezinteresownie aktywnych na rzecz poszkodowanych pracownic, porzuconych przez oficjalne centrale zawodowe. Jest to dowód, iż w walce o prawa pracownicze liczy się odwaga i bezkompromisowość, czyli tak naprawdę powrót do źródeł rzetelnej pracy związkowej.

Jak przyłączyć swój Związek Zawodowy do Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników?

Pracownicy chcący organizować się w swoim miejscu pracy, oprócz represji ze strony pracodawców, obawiają się wykorzystania przez zbiurokratyzowane i upolitycznione centrale związkowe. Dla samodzielnych związków zawodowych możliwość wsparcia organizacji związkowych spoza zakładu wydaje się niezastąpiona.

Dlatego zwracamy się do wszystkich pracowników, pragnących powołać związek zawodowy, do pracowników zrzeszonych w samodzielnych organizacjach związkowych, do organizacji związkowych, które pragną uniezależnić się od obecnych centrali, z zaproszeniem do współpracy

Jeżeli chcecie przystąpić do Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników (MSP), które reprezentuje w Polsce Związek Syndykalistów Polski (ZSP). Jeżeli chcecie zapewnić sobie możliwość wsparcia ze strony organizacji związkowych, z kraju i ze świata. Jeżeli nie interesują Was biurokratyczne, upolitycznione czy układowe centrale związkowe, to zapraszamy do współpracy.

Jeżeli już macie swój związek zawodowy, jesteśmy gotowi pomóc przystosować statut Waszej organizacji do wymogów Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników. Jeżeli chcecie powołać nową organizację związkową wspólnie przygotujemy pełną dokumentacje.

www.zsp.net.pl

O walce pracowników w bielskim szpitalu psychiatrycznym

Z początkiem kwietnia do bielskiej prokuratury trafiło zawiadomienie, w którym dyrektor Kuliński jest podejrzany m.in.: o łamanie ustawy o związkach zawodowych, fałszowanie dokumentów, nieprawidłowości finansowe dotyczące remontów.Podczas spotkania Rady Społecznej SP ZOZ, które odbyło się 29 kwietnia 2014, dyrektor Józef Kuliński złożył rezygnację z pełnionej funkcji. (...)

„Rezygnacja dyrektora niesie za sobą konieczność «posprzątania bałaganu». Współodpowiedzialność ponosi także bielskie starostwo, które nie kwapiło się by wystarczająco szybko zareagować na doniesienia pracowników. Promowana przez ten podmiot zasada «lepszy kiepski dyrektor, niż jego brak» prowadzi donikąd. Mamy nadzieje, że rezygnacja Józefa Kulińskiego nie wynika tylko z «przedwyborczych porządków» w placówkach podległych bielskiemu staroście..." - komentuje sprawę jeden z członków Związku Syndykalistów Polski – Pracowników Służby Zdrowia zrzeszającego również pracowników bielskiego szpitala.

Łamanie Prawa Pracy za publiczne pieniądze

Wydawałoby się, że w łamaniu Prawa Pracy przodują przedsiębiorcy prywatni i szefowie firm „kapitałem obcym". Przypadek dyrektora Specjalistycznego Psychiatrycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Bielsku--Białej pokazuje, że w sektorze publicznym także daleko do uczciwości pracodawców.

Wszystko zaczęło się w marcu 2008 roku, kiedy Państwowa Inspekcja Pracy w Bielsku-Białej po przeprowadzeni kontroli zobligowała dyrektora Kulińskiego m.in. do: wprowadzenia regulaminu wynagradzania, dostosowanie postanowień regulaminu pracy do przepisów ustawy, przekazania zaległych środków na konto Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych za lata 2006 i 2007, wprowadzenia zmian w regulaminie ZFŚS tak, aby uwzględniał istniejące przepisy. Wydawałoby się, że w instytucji służby zdrowia w/w kwestie powinny być należycie przez pracodawcę uregulowane. Tak jednak się nie stało. Placówka istniejąca od 1993 roku przez 15 lat funkcjonowała na „wariackich papierach". Zakładowy regulamin pracy nie tylko nie odpowiadał wymogom Prawa Pracy, ale wręcz w niektórych kwestiach był z nim sprzeczny, lub nie posiadał istotnych zapisów.

Warto pamiętać, że pracodawca nie przekazał – bez wiedzy i zgody załogi – środków pieniężnych, przeznaczonych na Fundusz Socjalny. Finał tej sprawy miał miejsce przed sądem. Sprawa została wygrana przez pracowników.

Na kolejne łamanie Kodeksu Pracy oraz innych przepisów, regulujących prawa pracowników, dyrektor nie pozwolił długo czekać. W grudniu 2011 roku pracodawca, wbrew decyzji komisji socjalnej ZFŚS, wypłacił głównej księgowej świadczenia w kwocie ponad 4000 zł. Zainteresowana odmówiła przedstawienia komisji socjalnej dokumentacji, będącej podstawę do otrzymania w/w świadczenia. Kolejna kontrola PIP potwierdziła podejrzenia pracowników. Dyrektor Kuliński został zobowiązany do ścisłego przestrzegania trybu przyznawania świadczeń z ZFŚS - a zwłaszcza stosowania się do Regulaminu Funduszu.

Część zatrudnionych przez SPZOZ pracuje w „warunkach szczególnych pracy", m.in. na oddziale całodobowym. Pracownicy mogli nabyć prawo do emerytury pomostowej po 15 latach pracy i osiągnięciu odpowiedniego wieku (kobiety - 55, mężczyźni - 60 lat). Ponieważ przepisy te ulegały zmianie, dwóch salowych wystąpiło do PIP o sprawdzenie stanu faktycznego i prawnego. Okazało się, iż wszyscy pracownicy całodobowego oddziału psychiatrycznego pracują w warunkach szczególnych, zaś dyrektor Józef Kuliński kolejny raz pozbawił pracowników prawa do tego świadczenia. Zakładowa organizacja związkowa - powołując się na PIP - wystąpiła do pracodawcy o rozszerzenie owych warunków na pozostałą część pracowników oddziałów. Uzyskano jednak odpowiedź odmowną. W związku z tym pozostali pracownicy złożyli skargę na dyrektora Kulińskiego o nierówne traktowanie pracowników i ponowną kontrolę PIP. Jak można się było spodziewać, rację znów mieli podwładni dyrektora. Inspektorzy Pracy nakazali objąć warunkami szczególnymi również pozostałych pracowników.

Tego typu interwencje PIP nie robiły jednak na pracodawcy większego wrażenia. Dyrektor Kuliński ponownie wykazał się ignorancją w zakresie BHP i warunków pracy. Aby zaoszczędzić na ubraniach roboczych i ochronnych dla pracowników, wprowadził ekwiwalent za odzież. Pracodawca wycenił wartość ekwiwalentu na 9 zł (słownie: dziewięć złotych) miesięcznie oraz 1 zł (jeden złoty) za pranie. Pracownicy zgłosili tę sprawę do Państwowej Inspekcji Pracy w lutym 2012 roku. Wyszło wówczas na jaw, że liczba stanowisk pracy (na których występuje zagrożenie skażeniem materiałem mikrobiologicznym) nie objętych wymogami BHP - jest znacznie większa!

W czerwcu miną dwa lata od pierwszej kontroli PIP w sprawie BHP. Kolejne lata to swoiste „granie na nosie" pracownikom oraz PIP. Po czynnościach kontrolnych, zakończonych w czerwcu 2012 roku, inspektorzy wnieśli m.in.: o zapewnienie odpowiedniej liczby kompletów odzieży roboczej i ochronnej z uwzględnieniem przypadków jej zabrudzenia lub zniszczenia, zaprzestania powierzania prania odzieży przez pracowników. Dodatkowo skierowali sprawę do sądu. Pracodawcę sąd ukarał grzywną w wysokości 1000 zł.

Na spotkaniach z zakładową organizacją związkową, dyrektor Józef Kuliński próbuje uzyskać zgodę od związkowców na łamanie Prawa Pracy. Robi to tak nagminnie i nachalnie, iż trudno ludziom uwierzyć, że ukończył studia prawnicze...

W grudniu 2013 roku, kiedy inspektorzy stwierdzili, że po 1,5 roku nie wykonano nakazów PIP a pracodawca w dalszym ciągu nie zamierza ich wdrożyć - skierowali sprawę do sądu. Ponadto udali się do przełożonego dyrektora SP ZOZ, czyli starosty bielskiego Andrzeja Płonki, w celu przedstawienia sytuacji. Jak stwierdzili, pierwszy raz w swojej blisko 20-letniej pracy spotkali się z taką ignorancją w dziedzinie Kodeksu Pracy.

W całej tej długoletniej batalii z dyrekcją o prawa pracownicze zastanawia upór pracodawcy. Gdy PIP formuje kolejne wystąpienia, dyrekcja szpitala i przedstawiciele organu założycielskiego – starostwo bielskie – zarzucają pracownikom działanie na szkodę szpitala i narażanie go na koszty! Szkoda, że dyrektor Kuliński nie rozumie, iż jest zobowiązany do przestrzegania przepisów prawa względem pracowników, jednak łamie to prawo przy cichym przyzwoleniu swoich przełożonych, wygodnie siedzących w gabinetach bielskiego starostwa.

Związkowcy złożyli na ręce starosty - Andrzeja Płonki - wotum nieufności, w którym domagają się odwołania Józefa Kulińskiego ze stanowiska dyrektora.

Przypomnijmy, że za kadencji Józefa Kulińskiego bielski szpital otrzymał także specjalne wyróżnienie w konkursie Najgorszy Pracodawca Roku 2010.

Dyrektor – Józef Kuliński – przestał pełnić swoja funkcję 13. maja 2014 roku. Już jako były dyrektor, został nagrodzony w konkursie Najgorszy Pracodawca Roku 2013 za całokształt.

Jego stanowisko objął Zbigniew Jurzak, powołany na to stanowisko przez bielskiego starostę, Andrzeja Płonkę. Szybko okazało się, że nowy dyrektor nie ma odpowiedniego wykształcenia i musiał odejść ze stanowiska.

Związek Syndykalistów Polski - sekcja Pracowników Służby Zdrowia

Samozatrudnienie a organizacje pracownicze

Pracownicy Służby Zdrowia zmuszeni do samozatrudnienia, tzw. 'kontraktowi', są grupą pracowników, która w rozumieniu polskiego prawa nie może wstępować do związków zawodowych. Jak wspólnie bronić swoich praw? Jak tworzyć organizacje pracownicze? Jak federować się ze związkami zawodowymi? Na te i inne pytania postaramy się odpowiedzieć w trakcie serii spotkań, które planujemy w 2015 roku. Terminy i miejsca spotkań ustalimy po otrzymaniu indywidualnych zgłoszeń od zainteresowanych pracowników.

ZWIĄZEK SYNDYKALISTÓW POLSKI
PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA
sluzba-zdrowia@zsp.net.pl